

Katarzyna Eremus

Piękna, inteligenta, niezależna – model nowoczesnej kobiety w powieściach Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej (3)

Oczywiście niechęć dziewczyny do zamążpójścia budziła wśród rodziny i znajomych oburzenie, ponieważ w takim stanowisku dopatrywano się sprzeciwu wobec nakazów religii oraz tradycji. Niemal rewolucyjne poglądy młodego pokolenia dziewcząt zestawiano z dotychczasowymi przekonaniami. Wolnym związkom, za jakimi opowiada się z kolei Karolcia, przeciwstawiano małżeństwo uświęcone sakramentem, które jednak nie zawsze wiązało się z miłością pomiędzy małżonkami i często nie dawało kobiecie szczęścia. Podkreślano przy tym wartość dotychczasowego wychowania dziewcząt w nieświadomości, z naciskiem na trwałość i wierność małżeństwa. Wolne związki postrzegano jako efekt niewłaściwej edukacji i wpojenia złych podstaw moralnych. Zgorszenia dopatrywano się również w możliwości zerwania przez kobiety z kochankiem i zakochania się w kims innym, nawet po pewnym okresie wspólnego życia. Zaznacza się tu echo dziewiętnastowiecznej podwójnej moralności, gdyż podobne postępowanie mężczyznom spotykało się z milczącym przyzwoleniem społecznym, natomiast kobiety musiały dbać o zachowanie nieskazitelnej opinii.³⁹ Uważano nawet za słuszne i uzasadnione, by przed ślubem mężczyzna mógł poznać życie, przez co rozumiano zarówno hazard, jak i prowadzenie romansów z kobietami z różnych sfer społecznych oraz z tzw. półświatka.⁴⁰ Z kolei niewierność małżeńską mężczyzny tłumaczono brakiem starań ze strony kobiety, która powinna umieć zatrzymać go w domu i wzbudzić zainteresowanie życiem rodzinnym.⁴¹

– Bo za moich czasów – zaczęła znów Karolowa – gdy dziewczęta wychodziły za mąż, nic nie wiedząc, to bywało rozmaicie, ale każda jedno rozumiała, że to już na całe życie i że przysięgi trzeba dotrzymać. Tak. Zresztą, czy ja wiem! – nie medytowały nad tym, tak jak teraz. To się jakoś samo robiło. I dobre były żony, chociaż często nie bardzo szczęśliwe. Ale teraz, mój Boże! Taka Karolcia powiada – no, wyobraź sobie! Ze Młodzińskiego wzięłaby chyba na kochanka! Ale żoną być nie chce, bo to pociąga za sobą obowiązki i że ona na całe życie wiązać się nie może, bo nie wie, czy się jutro w kim innym nie zakocha. Więc jakże to? Obraza boska, nic więcej.⁴²

W podobnej sytuacji wyboru pomiędzy życiem rodzinnym a indywidualną karierą znalazła się Hania, bohaterka powieści *Obłączka*. Powieść ta została skoncentrowana wokół prób połączenia rozwoju i pracy artystycznej z rolą żony oraz pani domu. Hania, modernistyczna pisarka, po ukończeniu studiów i obronie doktoratu zamierzała poświęcić się działalności literackiej, słusznie wierząc w swój talent oraz umiejętności. Inne były jednak oczekiwania rodziny. Wielu konserwatywnych krewnych postrzegало uniwersyteckie wykształcenie dziewczyny jako kaprys, który może jedynie odstraszyć od niej konkurentów.⁴³ Edukację wykraczającą poza domową lub na pensji uważano za

zbędną, gdyż była niepotrzebna przy wykonywaniu obowiązków wynikających ze zwyczajowych ról kobiety. Tłumaczono, że mężczyźni nie oczekują od kobiet wykształcenia, ale umiejętności prowadzenia domu i wychowania dzieci.⁴⁴ Sama Hania początkowo wierzyła, że jest w stanie pogodzić troskę o rodzinę z pracą pisarki, traktując obie sfery życia równorzędnie. Zaręczyny, zawarte poniekąd pod wpływem chwili i z pragnienia podniesienia mężczyzny z moralnego upadku, a później małżeństwo dość szybko zweryfikowały jej przekonania. Przed ślubem narzeczony zapewniał Hanię, że w żadnym razie nie stanie na przeszkodzie jej twórczości, a potencjalne sukcesy żony przyjmie z entuzjazmem i dumą. Równolegle jednak oczekiwał, że zajmie się ona pracami domowymi. Z początku ten układ istniejący pomiędzy małżonkami obojgu odpowiadał, chociaż Hania powoli spostrzegała, że znacznie trudniej znaleźć czas oraz natchnienie do pisania, ponieważ rozpraszały ją sprawy, które wydawały się nieistotne i filisterskie. Odczuwała też dystans, jaki dzielił ją od rodziny, która z trudnością akceptowała wykształconą artystkę w swoim środowisku.⁴⁵ Z biegiem lat dysonans pomiędzy dwiema sferami życia – artystyczną i filisterską – pogłębiał się, rozpalał w duszy Hani pierwsze zarzewia buntu. Nadal starała się jak najlepiej wypełniać niemiłe jej obowiązki oraz dotrzymywała zobowiązań towarzyskich wobec ludzi reprezentujących odmienny, często obcy jej światopogląd. Czuliła jednak, że te przyziemne zajęcia oraz brak kontaktu z innymi artystami czy ludźmi nauki negatywnie odbijają się na jej rozwoju duchowym i intelektualnym, coraz bardziej oddalając ją od świata sztuki.

A talent? A ten świat wiedzy, światła, idei? A te szerokie przestrzenie, po których szczybować chciałam? A te szczyty samotne i dumne, a te ciche świątynie? A te tajemnicze przybytki, a te skrzydła moje orlowe?... To wszystko porzucić, a w zamian dostać co? Dom, wizyty, kucharki, miski, garnki, choroby, pieluszki, stosunki towarzyskie, jakieś matki i ciotki, i całą tę powszedniość, tę szarzyznę filisterskiego żywota!⁴⁶

Kolejne wydarzenia przedstawione w *Obłączce* – powstawanie nowych utworów Hanki, zwycięstwa w konkursach literackich, niepowodzenia przy próbach scenicznej realizacji pisanych dramatów, wreszcie sukces jej sztuki w teatrze krakowskim – pokazują drogę rozwoju literackiego młodej pisarki oraz stopniowego narastania nieporozumień pomiędzy nią i mężem. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, rozwój kariery żony wcale Mika nie cieszył. Początkowo jeszcze umiał powiedzieć kilka komplementów, jakkolwiek płytkich i zdradzających brak obeznania z literaturą i sztuką. Poniekąd podzielał też poglądy rodziny, która uważała, że charakter i tematyka modernistycznych utworów Hani nie pasują do młodej kobiety i

dają o niej złe świadectwo. Z biegiem lat z coraz większą niechęcią wypowiadał się o sztuce, dając żonie do zrozumienia, że powinna przekładać nad nią obowiązki domowe, względem męża i rodziny. Nie umiał zaakceptować kręgu znajomych Hani ze studiów, z którymi, jak sądził, żona była silniej związana emocjonalnie niż z nim. Stał się zazdrosny; według niego Hania powinna wybrać pomiędzy nim a sztuką, którą traktował jak swojego rywala. Wywierając na żonę ciągłą presję, doprowadził do sytuacji, w której, po długich wewnętrznych zmaganiach, pisarka zrezygnowała ze swoich planów zawodowych, na zawsze skończyła karierę artystyczną i biernie uległa losowi, poświęcając się mężowi i rodzinie. Po śmierci męża straciła więc swój jedyny cel w życiu. Czuliła się samotna, niepotrzebna, a chociaż kochała męża, życie swe uważała za zmarnowane i pozbawione sensu. Z takiej perspektywy tym okrutniejsze wydaje się postępowanie Mika, narzucającego żonie swoją wolę i zmuszającego do wyrzeczenia się sztuki, stanowiącej prawdziwą treść jej życia.

Gdy mnie ujrzał, rozjaśniła mu się twarz i z okrzykiem: – Haniuś! – rzucił się do mnie.

Ale nagle powstrzymał się, przybrał wyraz zimny i grzeczny i całując mnie w rękę, wycedził: – Nie spodziewałem się twego powrotu. (...) Cóż to tryumfy krakowskie tak przedko się skończyły?

A! więc tu była rana... (...)

– Miku, ty coś do mnie masz? – jego twarz poczęła drgać i mienił się, a z ust jego wypadł okrzyk gorczy.

– Co ja mam! To, że już nie mam żony! – I wybuchną: – Tak! tak! Nie mam żony! Ja dla ciebie już nie istnieję, mnie nie ma. Tobie w głowie sława, honory, literatura! dramaty! Ty tylko ze swoimi tam literatami umiesz gadać. Czy ja nie widziałem, jak patrzałaś na Wiktora? Tylko oni są dla ciebie. A ja? Gdzieżbym ja był godny!...

– Miku, opamiętaj się! Przez dziesięć lat przeszło pierwszy to raz rozstałam się z tobą i to dla tak ważnej przyczyny. Przez dziesięć lat raz jeden bawil tu dawny mój przyjaciel i kolega. Jakże możesz mówić...

– Tak! Raz jeden! A twoje myśli, gdzie były? Ciągłe tam, z nimi, przy nich. Ty tu jesteś z musu, z łaski... A twoje serce całe tam... (...) Nie mam żony! Przepadłaś dla mnie!⁴⁷

Losy bohaterek Jeleńskiej pokazywały wyraźnie, z jakimi trudnościami musiały się mierzyć te kobiety, które – świadomie bądź nie – podejmowały próby modyfikacji dotychczasowego modelu kobiecości. Zwykle musiały się liczyć z pejoratywnie rozumianym określeniem *emancypantki* oraz nieprzychylnymi komentarzami ze strony rodziny i znajomych o konserwatywnych przekonaniach. Powstawała wokół nich atmosfera skandalu, często zresztą oparta wyłącznie na niepotwierdzonych plotkach, która skutecznie zmniejszała szanse na zamążpójście. Złe je postrzegano także w tzw. towarzystwie, gdzie

(Dokończenie na stronie 4)